Rok XXXIV | Niedziela 25 września 1927 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 39

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13. Administracja: Plac Trybunalski 1. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.

U progu roku szkolnego.

XX. Prefekci do społeczeństwa.

Bóg nas powołał do współpracy nad wychowaniem nowych pokoleń. Ciąży na nas obowiązek jeden z najtrudniejszych i najbardziej podstawowych. Młodzież bowiem to przyszłość: to rozkwit albo upadek narodu! Tem wielkiem zadaniem obarczeni zwracamy się do społeczeństwa naszego, w chwili zaczęcia nowego roku szkolnego, z prośbą serdeczną, w imię Boga i Ojczyzny, o nieutrudnianie nam pracy; owszem — o pomoc jak największą!

Dotąd nie zawsze mieliśmy jej, ile trzeba: a co gorsza, wiele czynników bruździło nam w usiłowaniach naszych. Rezultaty już są! Młodzież nasza ukochana, nadzieja przyszłości, psuje się nam z roku na rok coraz więcej. Gdzież dawny patrjotyzm jej? Partyjnictwo lub obojętność u wielu zajęły jego miejsce. Gdzie ukochanie wiedzy i cnoty? Chęć zrobienia karjery i użycia są dziś ideałami znacznej części młodzieży. Obecnie tak często nie myśli się o Bogu, wątpi o nieśmiertelności duszy, o sprawiedliwości bezwzględnej, o wszelkich ideałach. Carpie diem — korzystaj z chwili! — oto najpopularniejsze dzisiaj hasło wśród młodego pokolenia. Objawem jego: ordynarność, wyuzdanie, a nawet nieraz i zbrodnia u chłopców; zanik wstydu i delikatności uczuć u dziewcząt. A często najwyższym ideałem — plaża i sport!

Gdzież przyczyny zła? Wiele ich! Wojna miniona ze swą zwykłą psychozą. Przycichłe już przeważnie gdzieindziej, ale u nas kołaczące się jeszcze kierunki antyreligijne życia i wiedzy. Bardzo nawet potrzebne dla kraju, lecz nie zawsze trafnie przeprowadzane, przeszkolenie wojskowe. Powierzchowna tylko albo żadna praca nad wyrobieniem charakteru, nad ukochaniem szczerem ludzi i Boga. Brak wszelkiej karności i poczucia zasad etycznych w społeczeństwie. Plaga zgorszenia, która jak potop zalewa nas, płynąc: z książki, teatru, kina, zabaw, z propagandy sekciarskiej, a nawet nieraz i z rodziny.

Co czynić? Czyż opuścić ręce i dać się zalewać złu? Lekkomyślnym nasz Naród bywał, do przeżytych jednak, Bogu dzięki, jeszcze nie należy. Co czynić? Nie dać się złu!

Toż dzieje nasze, to szereg bohaterstw. Ileż to razy zdawało się, że już toniemy, że już po nas. W ostatniej chwili przecież zrywał się Naród i ocalenie Bóg dawał. I obecnie dał nam Bóg wolność, a my dajmy pracę dla przyszłości! Uprzytomnijmy sobie żywo myśli przewodnie „Trylogji“ nieśmiertelnej Sienkiewicza. A przedewszystkiem nie zapominajmy, czego nas uczy i od nas wymaga nasza Boska Ewangelja.

Rzucamy w imię dobra ogólnego — pro publico bono et pro salute Rei publicae — i dla pożytku kraju, a nie dla czczej krytyki i siania rozterki, garść myśli ku rozwadze i uwzględnieniu.

Niech nasz Rząd przedewszystkiem zechce wychowanie młodzieży oprzeć wyraźnie i mocno na zasadach prawdziwie katolickich. „Polonia semper fidelis!“ — woła przyjaciel Narodu naszego, Ojciec św. Pius XI. Niechże to stanie się rzeczywistością! Wolność przekonań osobistych szanujemy, lecz jeśli Rząd ma prawo wzbraniać nauczycielowi propagandy pewnych haseł politycznych w szkole, niechże wzbroni propagandy bezwyznaniowości. Jeżeli są między nauczycielstwem polskiem ludzie, co nie chcą wierzyć w Boga i Chrystusa nie uznają, niechże z wierzeń tych nie obdzierają dzieci polskich! Jeśli kto sam zaślepł duchowo, niechże nie oślepia innych. Cóż postawić mogą ludzi antyreligijni na miejsce Boga jako podstawę etyczną życia? W imię Polski niech zastanowią się!

W świecie rozumu toczy się walka odwieczna: za i przeciw Bogu. Ścierają się hipotezy — prawdy się godzą. Wiedza prawdziwa z Wiarą prawdziwą nigdzie się nie kłócą, owszem doskonale godzą się. Chrześcijaństwo prawdziwe ani jednego dogmatu nie musiało odwoływać w imię nauki! Najwięksi uczeni byli prawie wszyscy wierzącymi. I znów Sienkiewicz prawdę napisał: „Bierze licho wszystkie stare i nowe systematy filozoficzne, a Msza św. po staremu się odprawia“. Niech się uczeni kłócą o hipotezy, jeśli myśl ludzka spokojnie naprzód iść nie potrafi; ale niech w szkole polskiej, w imię dobra Ojczyzny, nikt nie podaje hipotez za pewniki i niech się nie zjawia książka zła, którąby podrywała w duszy młodzieży tę Wiarę Bożą, co nas sama jedna w ciągu stuletniej niewoli krzepiła.

Szkoły polskie są międzywyznaniowe, stąd też religja katolicka niema w nich zasadniczego wpływu na wychowanie młodzieży. Drukowane dotąd programy ministerjalne jako podstawę wychowania wymieniają różne gałęzie wiedzy, odpowiednio do typu szkoły, nigdy przecież religji. Ćwiczenia sportowe i wszelkie inne obchody miewają zazwyczaj pierwszeństwo przed życzeniami religji. Wprawdzie mamy nakaz nabożeństw i praktyk religijnych, ale przy duchu nieraz antyreligijnym choćby części personelu i podręczników, oraz przy wyznaczeniu X. prefektowi roli tylko nauczyciela-specjalisty. powiedzmy sobie jasno: szkoła polska obecna bardzo często prawdziwie katolicką nie jest; a bywa obojętna i nawet czasem wroga religji. Młodzież ze szkół naszych nie wynosi przeważnie ducha szczerze katolickiego. Robota przeciw religji, choć powoli. idzie naprzód. Rzeczą społeczeństwa naszego wiedzieć o tem i przeciwstawić się temu.

Mało nas! Dwadzieścia parę miljonów zaledwie przeciw dwustu miljonom wrogów ościennych. Każde więc dziecko polskie musi być obrońcą ziemi swojej. Słusznie też szkoła polska ma kształcić umysł i ciało wyrabiać; ma uczyć „imać się korda“, bo „strzeżonego P. Bóg strzeże!“ Do tego przecież. aby mężnym i sprawnym być żołnierzem, nie trzeba wyzbywać się ani wstydu, ani czystości uczuć. Prawdziwe bohaterstwo właśnie zwykło chodzić z niemi w parze. Niestety, przy wojskowem przeszkoleniu obecnie mieliśmy wypadki wielkiej trywialności i nawet cynizmu. Żądamy przeto tworzenia obozów letnich specjalnie szkolnych i prawa ingerencji władzy szkolnej i duchownej w te szczegóły życia hufców przeszkolenia, które nie dotyczą techniki wojskowej.

Młodzież nasza przynosi do szkoły dużo różnych pierwiastków charakteru. Jakżeż często słyszymy skargę, że dziecko w szkole rozpuściło się lub nawet zepsuło! Zarzut, niestety, bardzo często słuszny. Szkoła nasza obecnie przeważnie uczy, lecz nie wychowuje. Ukształcenie charakteru dziecka polskiego, przyszłego obywatela kraju, mniej bywa cenione od całego szeregu innych potrzeb państwowych i za mały na to kładzie się nacisk. Szkoła polska. choć ma tu i ówdzie już regulaminy pisane. nie wyrabia poczucia karności. Społeczeństwo. życie i sam Bóg — nagradzają i karzą; szkoła nasza w rzeczywistości toleruje często zasadę bezkarności, nieżyciową i niepolską! To też młodzież rozpuszcza się i żyje obecnie za swobodnie i zjawiły się wśród niej czyny i zbrodnie, których młodzież polska dotąd nie znała! Stara zasada nasza. choćby najbardziej nowocześnie pojęta: „Gdzie niema kary, tam niema i miary“ — sprawdza się w całej pełni. Cóż na to władze. rodzice i organizacje społeczne?

W imię słuszności zaznaczamy, że nie wszystko już się popsuło. Są rodziny w Polsce, co wzorowo chowają dzieci. Są szkoły, co usiłują bronić i kształcić dusze młodzieży. Cóż, kiedy samo życie społeczne u nas idzie przeciw nim. Książka polska, niegdyś zakazana i tępiona. która nas dawniej tylu cudnych uczyła rzeczy, czegoż uczy dziś? Pesymizm i pornografja — to jej obecnie przeważna treść! Rozpacz chwyta nieraz rodziców myślących i nauczycieli uczciwych. jak dać w ręce młodzieży tę lub inną książkę polską? Lecz wielu nowszych pisarzy naszych to nie wzrusza. Zapatrzeni w chimerę czystej sztuki lub w prawo popytu i podaży, tworzą na szkodę Narodu swego. Wielcy gorszyciele. bo dał im Bóg iskrę talentu, a oni jej nadużyli, bywają przecież sławieni jako zasłużeni dla Narodu! Książka polska i dziennik polski stają się nieraz bezecne!

Teatr polski — ten. skąd kiedyś jedynie poza Kościołem padało słowo polskie publicznie.

Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej.

Przed dwoma laty wygłosiłem w cyklu wykładów teologicznych urządzanych corocznie staraniem profesorów Wydziału Teol. U. J. K. dwa odczyty pod tytułem: „Syjonizm a odbudowa Palestyny w ostatniej dobie“. Zainteresowanie temi odczytami było tak wielkie, że największa sala w nowym uniwersytecie im. Kopernika nie mogła pomieścić słuchaczy. Rzecz sama przez się zupełnie zrozumiała, że przeważną ich liczbę stanowili tutejsi syjoniści, którzy zwabieni tytułem z ciekawości przyszli posłyszeć, jakie stanowisko w ich sprawie zajmie Polak, do tego kapłan katolicki [1]). W wykładach o syjonizmie przedstawiłem w krótkości historję tego ruchu i pracę syjonistów w sprawie odbudowy Palestyny. Stanowisko moje w kwestji (umiarkowanego) syjonizmu było i jest dotąd na ogół przychylne i życzliwe. Wychodzę bowiem z założenia, że Żydzi mają pewne prawo do ziemi swych ojców i że wolno im w niej przy sprzyjających obecnie warunkach pracować nad założeniem ogniska narodowego. Przypuszczałem również, że ruch ten narodowy (oczywiście należycie pokierowany) przyczyni się do odrodzenia zaskorupiałego żydostwa, wyrwie go z objęć skostniałego konserwatyzmu i doprowadzi z czasem do pewnego zrównania z innemi narodami a zarazem do zgodnej współpracy na terenie międzynarodowym. Ruch syjonistyczny interesował mię z podwójnego punktu widzenia a mianowicie: narodowego i religijnego. W Polsce bowiem, jak nam to wszystkim doskonale wiadomo, za wielki odsetek Żydów.

Miasta nasze zażydzone są do najwyższego stopnia. Niemal cały nasz handel i przemysł pozostaje w ich rękach. Na taki stan rzeczy Polak, kochający szczerze swą Ojczyznę, nie może i nie powinien spokojnie spoglądać. Obowiązkiem każdego Polaka jest dążyć wszelkiemi siłami do uniezależnienia się od Żydów pod tym względem czyli — innemi słowy — powinniśmy pracować nad stworzeniem silnego mieszczaństwa polskiego, któreby było stałą podstawą i ostoją naszej państwowości. Na ogół bowiem na żydostwo, jako element, niezwiązany z nami ani krwią ani religją, Polska w chwili niebezpieczeństwa nie bardzo może liczyć, gdyż pójdzie ono niezawodnie za własnym a nie za naszym interesem narodowym. Syjonizm zaś, skierowujący nadzieje Żydów ku Palestynie, kazał nam przypuszczać, że pewna część Żydów od nas wyniesie się do swej dawnej ojczyzny

[1]) Wykłady te ogłosił następnie z małemi zmianami w kilkunastu fejletonach „Głos Narodu“. Odbitka jest jeszcze do nabycia w księgarni tegoż dziennika w cenie 80 gr.

Teatr polski — co nam tak pięknie umiał przypominać świetną przeszłość naszą i uczył kochać, co swoje i wielkie, co umiał nawet tak serdecznie chłostać i poprawiać: nasz ten polski teatr jakże często plami się obecnie bezwstydem. A jakie hasła padają ze sceny polskiej! I to ma być rozbudzanie piękna i artyzmu w Narodzie? Rezultat jest. Nie wydało to wprawdzie żadnego genjusza w sztuce, lecz tłum tłoczy się i klaszcze, a życie — splugawiało. Nieszczęśni, zapominamy, że upaść mógł naród nawet wielki; ale zginąć musi naród nikczemny! Piękne hasła wielkich romantyków zgasły. Na życie patrzy się z punktu zwierzęcego. Młodzież to widzi i tem się przejmuje. Obywatele rozumni, Polki uczciwe, cóż wy na to?

Popularyzacją sztuki miały być kina, a stają się najczęściej jakoby publicznemi szkołami rozpusty i zbrodni! Właściciele większości kin, na szczęście nie Polacy przeważnie, to szkodnicy społeczni najgorszego typu. Jeżeli inne zbrodnie społeczne prawo surowo karze, czemu niema kary również surowej na właścicieli złych kin? Dla wielu z tych ludzi nic niema świętego. Kasa i zysk — to ich bożek: tysiące splugawionych istnień i zbrodni spełnionych — to ich owoc. A Magistraty polskie patronują temu! Władze kontrolują, patrzą i milczą! Społeczeństwo toleruje!

Do szeregu rozrywek i zabaw życiowych należą tańce. Obecnie tańce nie są echem pięknych prastarych zwyczajów różnych ludów, jak to zazwyczaj dotąd bywało. Dawne tańce odsłaniały nam życie i usposobienie, słowem duszę, danego narodu. Stąd każdy naród miał je swoje i on jeden naprawdę umiał je tańczyć. Miał je i ma je dotąd i naród nasz, a pożyczał sobie nieraz i od innych kulturalnych narodów. Obecne tańce nie są objawem kultury, lecz zwyrodnienia i dzikości. Wyszły przeważnie z nor i jaskiń brudu moralnego lub dzikich puszcz w różnych krajach. W ojczyźnie ich wstydzą się ich najczęściej, na obczyźnie jednostki rozwydrzone naśladują je. Tyle już o tem powiedziano i napisano, że dla rozumnych i uczciwych wystarczy, a dla innych stracony czas. Dla rozwagi jednak czynników podkreślamy, że obecne tańce przy ubiorach obecnych są prostą i łatwą drogą do zepsucia. Sapienti sat!

Nawet rzeczy poważne i święte stają się dziś polem do szerzenia zła. Polak i katolik to do niedawna bywały u nas synonimy zwykle. A mimo to Polska przygarniała gościnnie, póki mogła, wszystkich, komu w ojczyźnie własnej źle było. Wywoływało to czasem pewne wichrzenia religijne i sekciarstwo, duch narodu jednak zawsze brał górę. Obecnie jest inaczej! I nawet do dzieci polskich, które przecież odznaczają się taką szczerą i serdeczną religijnością, dziś już dociera sekciarstwo. Agitacja rozwija się wprost nieraz w szkołach lub organizacjach różnych, a starsi milczą albo, co gorsza, przyklaskują. Jak się to robi podstępnie a sprytnie, za przykład niech posłuży głośna, bo przez papieża i biskupów potępiona wyraźnie, znana u nas Y. M. C. A. czyli Stowarzyszenie Młodzieży Chrześcijańskiej (protestanckiej) w Ameryce Północnej. Rodzice polscy, broniliście dzieci swe tak wytrwale od wynarodowienia, brońcież je niemniej gorliwie od utraty wiary naszej starej!

Została nam jesze do omówienia rodzina polska, ta arka między dawnemi i nowemi laty, to źródło dawniej cnoty i tężyny narodowej. O quam mutarta ab illa! Co się nieraz obecnie z rodziną polską dzieje? Jarzmo zepsutych ciemiężców wycisnęło piętno swe i na niej, a okazało się to, skoro w kraju i w życiu swoboda się rozwinęła. Protestanckie rozwody i rozpusta moskiewska jak powódź zalały nasz kraj! Ci z ojców polskich, co w słowach często są Kato-

---

i że tym sposobem chwilowo przynajmniej liczba ich w Polsce się zmniejszy, co bez wątpienia obu stronom tylko na dobre wyjdzie.

Nie mniej od powyższego względu czysto narodowego zajmował mię w kwestji syjonizmu motyw religijny. Entuzjazm bowiem, z jakim wszyscy Żydzi przyjęli deklarację Balfoura z dnia 2 XI 1917 r., umożliwiającą im powrót do Palestyny i odbudowę w niej ogniska narodowego oraz wprost żywiołowy wzrost syjonizmu w pierwszych latach powojennych zdawał się wskazywać na to, że za sprawą Opatrzności Bożej nadchodzi jakaś nowa era względem tego dziwnego narodu, że może z powrotem jego do Palestyny ulegnie zmianie dotychczasowy bezwzględnie wrogi stosunek do chrześcijaństwa, że jednem słowem, zbliża się ten ostateczny okres w dziejach Kościoła, w którym zgodnie z życzeniem i przepowiednią Apostoła Narodów, wyrażoną w Liście do Rzymian (11_{25} n) ten naród wybrany i miły Bogu dla ojców swoich dostąpi miłosierdzia i wejdzie do Kościoła katolickiego.

Odczyty moje przyjęła prasa syjonistyczna na ogół dość przychylnie. Nie podobały się jej jednak, co jest zresztą z jej punktu widzenia rzeczą zupełnie zrozumiałą, te miejsca, w których przedstawiłem negatywny stosunek Żydów do państwa polskiego i do chrześcijaństwa.

Kiedy wygłaszałem te odczyty o Palestynie, opracowane na podstawie najnowszej literatury traktującej o tej sprawie, odczuwałem doskonale, że zapatrywanie moje na kwestję syjonizmu jest jeszcze niezupełne, i że się tak wyrażę, połowiczne i że dopóty niem pozostanie, dopóki własnemi oczyma nie zobaczę sam w Palestynie tych wielkich zmian, o których w swych pismach tak barwnie i ponętnie rozpisywać się zwykli syjoniści. Życzeniem mojem zatem było jak najprędzej wybrać się w podróż do Ziemi świętej, aby tam na miejscu przekonać się naocznie, czy rzeczywiście odbudowa Palestyny na polu intelektualnem i materjalnem odbywa się tak, jak ją przedstawiłem w swych odczytach. Urzeczywistnieniu mego zamiaru stał jakiś czas na przeszkodzie brak funduszów. Na dwumiesięczną bowiem wycieczkę po Egipcie i Palestynie potrzeba w obecnych warunkach 400—500 dolarów, których oczywiście w krótkiej drodze znaleźć nie mogłem. Ponieważ jednak kolega mój, X. dr. W. Motyka, prof. Instytutu Teologicznego w Przemyślu, przynaglał mię do wyjazdu jeszcze w tym roku, dlatego zdecydowałem się na jego wniosek i postanowiłem w okresie wiosennym odbyć wraz z nim podróż do Egiptu i do Ziemi Świętej. Pora ta bowiem najwięcej nadaje się na tego rodzaju wycieczkę a to tak ze względu na mniejsze upały, jak na uroczystości wielkotygodniowe u Grobu Pańskiego, w których przynajmniej

nami, a w czynach swoich użyciu hołdują: ile się da, to plaga straszna życia naszego. Ta podwójna moralność: jesteś dzieckiem — to spełniaj, a wyrośniesz — to zobaczysz, — jest zabiciem wszelkiej moralności i okaleczeniem raz na zawsze duszy dziecka. Ten szczyt zarozumiałości ślepej, że etyczne zasady i praktyki religji są potrzebne tylko dla niektórych, — to najprostsza droga do zupełnej anarchji zasad. Stąd właśnie płynie owa połowiczność i bezsilność poczynań życiowych naszych i społecznych. A te z matek naszych i sióstr Polek, co strojem swoim gorszą otoczenie i córki swe od dziecięcych lat uczą obnażać się, ile tylko policja pozwoli, bo z etyką zwykle rzadko się liczą, — czy zasługują na miano dobrych obywatelek? Wyzbywanie się wstydu przez niewiasty nasze jest przecież największem źródłem upadku moralnego. I to wszystko dzieje się u nas — w Polsce! Hańba ta we własnej rodzinie! A ci polscy inteligenci nie chcą rozumieć, że rozbicie rodziny w jakimś kraju, to zabicie danego narodu.

Długi szereg przykrych rzeczy wyliczyliśmy. Czynimy to z całą rozwagą i poczuciem odpowiedzialności, a zarazem i bólem ogromnym. Przyznać też musimy, że i my może nie zawsze i nie wszyscy staliśmy na wysokości zadania. Toć i my jesteśmy synami tegoż Narodu. Jego chluba naszą chlubą: Jego siła i rozkwit naszą siłą i rozkwitem: Jego hańba byłaby naszą hańbą; więc tchórzliwie milczeć nie możemy. Ufamy, że głos ten nasz serdeczny nie przebrzmi bez echa. Obywatele mądrzy i uczciwi zastanowią się, że gore! Rodzice katoliccy i organizacje społeczne rozwiną baczność i energję w czynach. I da Bóg, że zło się skurczy. Młodzież ocalimy, a przez nią i kraj nasz wzmocnimy. Tak nam dopomóż Bóg i wszyscy uczciwie myślący!

Warszawa, wrzesień 1927.

Zarząd Związku Diecez. Kół XX. Prefektów.

Nowe oświetlenie bolszewizmu.

(Stanisław Grabski. Rzym czy Moskwa? Poznań 1927. Księg. św. Wojciecha. Stron 144).

O strasznem spustoszeniu moralnem i materjalnem, które sprawił bolszewizm w Rosji i o niebezpieczeństwie, jakiem on zagraża całej cywilizacji europejskiej, piszą nieraz nasze dzienniki i wydano szereg broszur [1]) tej treści, a jednak historja i cała działalność tej sekty zamało jeszcze znana jest szerszym kołom naszego narodu. Dla tych kół przeznaczona jest książka powyżej wymieniona, za której wydanie należy się wdzięczność byłemu ministrowi wyznań rel. i oświaty drowi Grabskiemu. Opowiada on w niej zwięźle a jasno dzieje rewolucji rosyjskiej, trzeciej międzynarodówki moskiewskiej i państwa sowietów i kreśli na podstawie ich własnych zeznań obraz dokonanego przez nich dzieła. Rosję opanowała warstwa rządząca bardzo nieliczna, do której nikt nie może się dostać bez jej zezwolenia, a do której należy zaledwie 0·3% ogółu ludności kraju tj. 446 tysięcy ludzi (str. 51: tyle ich naliczył „Kalendar komunista na 1925 god“). „Ta jedna trzecia procentu ludności jest właścicielem wszystkich bogactw kraju, stanowi państwo“. Dziewięćdziesiąt dziewięć i dwie trzecie ludności są według własnych słów Lenina tylko „najmitami“, utrzymywanymi w „fabrycznej karności“.

Ale wzamian za to odebranie wszelkiej wolności obywatelskiej 99 procentom ludności Lenin obiecywał jej „kolosalny rozwój sił wytwórczych“. A jakże wygląda ten rozwój w rzeczywistości? Według oficjalnego „Kalendarza komunisty na rok 1925“ liczba robotników przemysłowych wynosiła w r. 1913: 2,598.600 — w r. 1923: 1.452.100; a więc miljon i 146.000 robotników straciło za-

[1]) Przed kilku dniami wyszła bardzo dobra broszura X. Bisztygi T. J. p. n. „Precz z komunizmem!“

---

raz w życiu chciałem wziąć udział. Ponieważ miesiąc feryj wielkanocnych nie wystarcza bezwarunkowo na naukową wycieczkę do Egiptu i do Palestyny, dlatego zwróciłem się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z prośbą o udzielenie mi miesięcznego urlopu a nadto o wydanie mi zniżkowego paszportu na wyjazd za granicę w celach naukowych. Jedno i drugie uzyskałem wkrótce bez najmniejszej trudności. Zapomogi jednak na częściowe opędzenie kosztów podróży z Ministerstwa aż do chwili obecnej nie otrzymałem, mimo że wniosłem uzasadnione podanie a odnośny referent obiecywał dwukrotnie prośbę mą pomyślnie załatwić.

Aby zatem podróż do skutku doprowadzić i nie cofać się w połowie drogi, musiałem z konieczności zaciągnąć większą pożyczkę na ten cel, gdyż dotychczasowe oszczędności okazały się niewystarczające na tak kosztowną wycieczkę.

Z podróżą do Palestyny postanowiliśmy połączyć również zwiedzenie Egiptu. Poznanie starożytnej kultury egipskiej u samego jej źródła przyczynia się bowiem w znacznej mierze do zrozumienia historji narodu izraelskiego tak u jego kolebki jak w późniejszych jego dziejach. Ze względu na to, że Wielkanoc w tym roku wypadła dość późno, ułożyliśmy plan naszej podróży w ten sposób, że najpierw zamierzyliśmy zwiedzić Egipt celem uniknięcia większych upałów a następnie Palestynę ze względu na przypadające w połowie kwietnia uroczystości wielkanocne.

Najlepsza droga do Egiptu z Polski prowadzi przez Tryjest. Można ją odbyć w przeciągu pięciu dni, jeżeli się skorzysta z pociągu pospiesznego a następnie statku pospiesznego do Aleksandrji. Ponieważ jednak po drodze do Egiptu pragnąłem zwiedzić domek Matki Boskiej w Loreto (interesuje mię bowiem od kilku lat omawiana szeroko w ostatnich latach kwestja jego autentyczności), a nadto zasięgnąć bliższych informacyj co do podróży po Egipcie i Palestynie u znajomych profesorów Instytutu Biblijnego w Rzymie, przeto kierunek naszej podróży zmieniliśmy o tyle, że pojechaliśmy najpierw do Loreto a następnie do Rzymu a potem przez Neapol do portu w Brindisi, skąd już okrętem pospiesznym ruszyliśmy bezpośrednio w stronę Aleksandrji. Zdawaliśmy sobie z tego sprawę, że decydując się na tę okrężną drogę, przyczynimy sobie także nieco wydatków, lecz korzyść ze zwiedzenia Loreto i Rzymu była dla nas aż nadto widoczna, by można było sobie robić większe skrupuły z tego powodu.

Zaopatrzywszy się zatem w paszport wizowany przez konsulaty Czecho-Słowacji, Austrji, Włoch, Egiptu i Palestyny, uzyskawszy również w Izbie Skarbowej pozwolenie na wywóz naszych zasobów pieniężnych za

jęcie. Wartość produkcji przemysłowej w r. 1913 wynosiła 5.620 miljonów rubli, w r. 1923: 1.957 miljonów, tj. 34.9% produkcji przedwojennej. Również zmniejszyła się przestrzeń zasiewów: w stosunku do 1916 r. wynosiła ona w r. 1923 zaledwie 72%. Wogóle we wszystkich działach życia gospodarczego nastąpiło ogromne zmniejszenie się produkcji i znaczne zubożenie całej ludności pracującej państwa. A nie poprawił się nawet los proletarjatu przemysłowego, którego uzbrojoną awangardą ma niby to być partja komunistyczna. Jak już powiedzieliśmy, miljon 146.000 robotników przemysłowych straciło zajęcie, — zarobek zaś dzienny przeciętny robotnika przemysłowego wynosił w r. 1924 (według „Kalendarza komunisty“, str. 641) 68 kopiejek, tj. w złotych w złocie 1 zł. 70 gr., w złotych zaś według kursu obecnego trzy złote, czyli daleko mniej niż u nas (dziś robotnicy budowlani we Lwowie dostają za 1 godzinę 1 zł. 50 gr., czyli za 8 godzin: 12 złotych! [1]).

Włościanom rząd sowiecki konfiskował w latach 1918, 1919 i 1920 całą przewyżkę posiadanego przez nich zboża ponad konieczne dla wyżywienia rodziny minimum. Z tego powodu chłopi uprawiali tyle tylko ziemi, ile potrzebowali koniecznie dla własnego wyżywienia. A gdy przyszedł w r. 1921 nieurodzaj, telegrafował 22 listopada z Moskwy Nansen, organizujący pomoc Europy i Ameryki dla głodnej Rosji: „20 do 30-tu miljonów cierpi głód i co najmniej dziewięciu miljonom grozi śmierć“.

Rząd sowiecki musiał cofnąć wszystkie konfiskaty zboża u włościan i uznać całkowicie całkowicie własność prywatną i gospodarkę prywatną po wsiach. Lenin nazwał to „nową polityką ekonomiczną“, w skróceniu „Nep“: było to poniechaniem wszelkich prób socjalizacji życia gospodarczego na wsi, ustąpieniem przed opozycją masy chłopskiej, byle utrzymać się nadal przy władzy. Chłopi uratowali swą własność prywatną, ale nie wzbogacili się, chociaż podzielili się ziemią zabraną właścicielom wielkich dóbr ziemskich. Taki sam odwrót wykonał rząd w dziedzinie organizacji handlu i obrotu pieniężnego, dopuścił bowiem handel prywatny obok państwowego, a chociaż ciągle szykanuje kupców prywatnych, wziął ten handel górę nad państwowym nawet w większych miastach. Ale szereg lat trwające konfiskaty sklepów, rozstrzeliwanie kupców, oskarżonych o spekulacje, oraz praktyczne po dziś dzień utrudnienia cofnęły rozwój wyższych form wymiany handlowej.

Z programem więc socjalistycznym zgodne jest w Rosji chyba tylko upaństwowienie fabryk i kopalń, oraz handlu zagranicznego. Ponieważ jednak w fabrykach tych i kopalniach pracuje zaledwie miljon 400 tysięcy robotników, tj. jeden procent ludności, a i tych położenie jest ciężkie, bo muszą pracować jak niewolnicy, nie mogą zdobywać wyższych płac strejkami i t. d., więc i socjaliści nie są zadowoleni z rządów sowieckich.

Ale bolszewicy nietylko myślą o urządzaniu swego państwa na modłę własną i chcą kierować niem samowładnie, ale oni są zarazem sektą, która nienawidzi całą duszą religji i dąży do jej zniszczenia: „Załatwiliśmy się z carem ziemskim“, pisał organ ich „Bezbożnik“ w numerze styczniowym z r. 1923 „teraz zabierzemy się do carów niebieskich“ [1]). Łunaczarski, komisarz oświaty w Sownarkomie w odczycie, który wygłosił w Moskwie na temat: „Dlaczego nie należy wie-

[1]) W czasie, gdy p. Grabski pisał stronicę 56-tą swej książki, nie doszło jeszcze do takiego podwyższenia zarobków, bo według niego zarobek dzienny pracownika murarskiego wynosi tylko 4·80 gr.

[1]) Cytat ten i następne powtarzamy w skróceniu za Grabskim (por. str. 74—79).

---

granicę (bez pozwolenia wywieść można na paszport sumę wartości 1000 franków szwajcarskich), ruszyliśmy 6 marca wieczorem pociągiem pospiesznym przez Wiedeń, Loreto do Rzymu [1]). Nie myślę na tem miejscu dzielić się z Czcig. Czytelnikami swemi wrażeniami z podróży koleją ani opisywać szczegółów mej krótkiej wizyty w Loreto, ani też składać szczegółowego sprawozdania z tygodniowego pobytu w Wiecznem Mieście, gdyż to odwiodłoby mię niepotrzebnie od głównego tematu. Zaznaczam tylko pobieżnie, że 9 marca odprawiliśmy Mszę św. w Domku Loretańskim, poczem O. Bonawentura Brandi, kapucyn, dyrektor kongregacji „Domku Świętego“ w Loreto, wskazywał mi z temperamentem na pewne punkty, które jego zdaniem świadczą niezbicie o autentyczności Domku a tem samem o prawdziwości znanej legendy o przeniesieniu domku Matki Boskiej z Nazaretu do Tersato w Dalmacji a następnie do Loreto koło Ankony. Zaprowadził nas również do obecnie malowanej kaplicy polskiej i prosił bardzo o nadsyłanie datków z Polski na dokończenie dzieła [2]).

W Rzymie zabawiliśmy od 10—17 marca. Stanęliśmy gościną w dawnem hospicjum przy ul. Pietro Cavallini 38, nazwanem obecnie od czterech lat „Polskim Instytutem Kościelnym“ dla odróżnienia od Hospicjum św. Stanisława, założonego jeszcze przez wielkiego Hozjusza a odzyskanego po wojnie od rządu rosyjskiego. Tydzień spędzony w Rzymie wśród dawnych znajomych należy bez wątpienia do najpiękniejszych kart naszej podróży. Z żalem wyjeżdżałem z Rzymu, lecz pocieszałem się nadzieją, że może w niedługiej przyszłości będę mógł znowu zaglądnąć do tych miejsc, gdzie spędziłem najmilsze chwile w czasie mych studjów w Instytucie Biblijnym.

Wyjazd z Brindisi do Aleksandrji nastąpił w uroczystość św. Józefa o godz. 1 po południu. Jechaliśmy parowcem „Helonan“, należącym do „Lloyd Triestino“, który naprzemian z parowcem „Vienna“ pełni służbę między Tryjestem a Aleksandrją. Dwa dni jazdy kosztowały nas w kabinie trzeciej klasy 524 zł. Druga klasa kosztuje o 70% drożej. Trzecia klasa na okręcie pospiesznym odpowiada mniej więcej drugiej klasie okrętu zwyczajnego. Łóżek w kabinie trzeciej klasy jest ośm,

[1]) Dla informacji dodaję, że opłata za wizy w dolarach jest następująca: czecho-słowacka (przejazdowa) 0·35; austrjacka (również przejazdowa) 0·85; włoska (na pobyt) 2 dolary; egipska 2·90; angielska (palestyńska) 4·40. Z powrotem: francuska (syryjska) 2·05; turecka 3·75; rumuńska (przejazdowa) 2·45.

[2]) Mogę chętnie pośredniczyć w przesłaniu pieniędzy na ten cel, jeśliby któryś z Czcigodnych Konfratrów zechciał kilka złotych ofiarować ku uczczeniu Matki Boskiej Loretańskiej. — Adres do mnie; Lwów, Ormiańska 13, albo Uniwersytet.

rzyć w Boga" — poucza: „Nienawidzimy chrześcijaństwa i chrześcijan. Nawet najlepszych z nich musimy traktować, jak najgorszych wrogów. Chrześcijanie bowiem głoszą miłość bliźniego i miłosierdzie, a to jest przeciwne naszym zasadom. Miłość chrześcijańska przeszkadza w rozwoju rewolucji".

A „Kalendarz komunisty" w formie wstępu do „działu antyreligijnego" daje zwięzłe pouczenie o polityce rządu bolszewickiego w stosunku do religji: „Antonin chce uratować prawosławie, zdjąwszy zeń skorupę popowską. Chce on uduchownić cześć Boga, uczynić ją bardziej pociągającą dla ludności miejskiej, tłumnie wystającej przed oknami „Bezbożnika" i ze śmiechem przyglądającej się namalowanym w nim gębom popów i bogów. Tych wahających się, którzy gotowi są pośmiać się nad głupstwami religijnemi, ale nie zatracili jeszcze swych chrześcijańskich złudzeń co do cudownych i „podniosłych" nauk „przebaczania". Antonin stara się nawrócić znowu na łono prawosławia.... Wyliczone powyżej fakty — zamykanie cerkwi, odrzucanie obrzędów itd. — nie przeszkadzają, może nawet pomagają rozkwitowi specjalnej „uduchowionej" „oczyszczonej" religijności, której główną treścią jest chrześcijańska moralność.... Wogóle grunt dla „oczyszczonej" chrześcijańsko-moralnej religijności istnieje jeszcze i istnieć będzie w Rosji.... Religijność dawna, dzika, gramofonno-wróżbiarska — oczywiście zamrze niedługo, ale religijność „oczyszczona" wchodzi dopiero w okres swego rozkwitu. Trzeba z nią będzie o wiele więcej walczyć niż z dawną relijnością.... Oczywiście do różnych warstw ludności różnie należy podchodzić, inne stosować metody antyreligijnej propagandy" itd.

Walkę z religją chrześcijańską prowadzą sowiety przy pomocy całej swej prasy, osobnych wydawnictw antyreligijnych, szkoły, w której każą uczyć bezbożnictwa, organizacyj młodzieży komunistycznej, tak zwanych „komsomołów" i „pionierów". Razem zaś z religją i moralnością chrześcijańską niszczą rodzinę. Według ich ustaw związek małżeński może być zaraz po zawarciu prawnie zerwany na żądanie jednego z małżonków. Małżeństwo nie zabezpiecza wcale praw matki i dzieci więcej niż wolna miłość. Bo mąż jest tak samo, jak ojciec przygodny obowiązany tylko proporcjonalnie do swego dochodu przyczyniać się do kosztów połogu i utrzymania dziecka. Trwałość rodziny jest już tam zupełnie podważona.

Otóż ta potworna sekta zagraża całej cywilizacji, a w pierwszym rzędzie naszej ojczyźnie. Słusznie więc wzywa autor cały nasz naród do energicznej z nią walki i to w imię naszych haseł katolickich (p. str. 117 nn.). Pomocnikami i awangardą bolszewizmu są u nas (nie wiedząc o tem) ci wszyscy, którzy wśród naszej młodzieży szerzą rozwiązłość obyczajową, lekceważenie rodziny, niewiarę religijną. „Cała robota wolnomyślicieli[1]) przygotowuje skutecznie grunt w umysłach ludu i młodzieży pod zasiew propagandy bolszewickiej... Podkopywanie świętości sakramentu małżeństwa i przysięgi małżeńskiej przez obowiązkowy i dla wierzących obok kościelnego osobny ślub cywilny — to tylko przygotowanie zupełnego zniesienia w chwili odpowiedniej ślubu kościelnego, by potem zastąpić wogóle małżeństwo przez prostą rejestrację, tak jak to jest już dziś w S. S. S. R. A osłabia rodzinę nietylko agitacja rozwodowa naszych postępowców. Osłabia ją systematycznie i literatura, apoteozująca wolną miłość ,sankcjonująca zdrady małżeńskie, zabijająca pornograficz-

[1]) Por. art. p. n. „Wyznania ateisty" w nrze 37 „Gaz. Kośc." z r. b.

---

w drugiej cztery a w pierwszej dwa. Jedzenie cztery razy dziennie nie zbyt wprawdzie wykwintne i obfite, lecz zdrowe i zupełnie wystarczające. Morze mieliśmy spokojne. Nic więc dziwnego, że dwa dni podróży na cudownem morzu upłynęło nam bardzo miło i szybko. Dnia 21. III. o godz. trzeciej po południu wylądowaliśmy szczęśliwie w Aleksandrji. W Egipcie zabawiliśmy niecałe dziewięć dni. Przejechaliśmy w tym czasie niemal cały Egipt na wzdłuż, bo od Aleksandrji aż po Assuan i pierwszą kataraktę na Nilu. W Aleksandrji zamieszkaliśmy u Ojców Franciszkanów (nasi „Bracia Mniejsi" — nasi Franciszkanie nazywają się poza Polską konwentualnymi) w klasztorze św. Katarzyny. Poczciwy i usłużny brat Archanioł Rogoń, do którego miałem list od Prowincjała Ojców Bernardynów ze Lwowa, służył nam chętnie za przewodnika po Aleksandrji. W Kairo, stolicy Egiptu, zatrzymaliśmy się przez trzy dni. Tu dzięki poleceniu O. Fernandeza, profesora Instytutu Biblijnego w Rzymie, otrzymaliśmy bezpłatnie mieszkanie z utrzymaniem w kolegjum Ojców Jezuitów. Przezacny O. Minister de la Boissière zajął się nami bardzo serdecznie i wedle możności oddawał nam swe usługi przy zwiedzaniu osobliwości miasta. Za jego prawdziwe ojcowskie serce należy mu się od nas serdeczne podziękowanie i pamięć w modlitwach, o którą prosił nas gorąco na odjezdnem. Z Kairu urządziliśmy sobie mniejsze wycieczki do Matanieh (tradycyjnego miejsca pobytu Najświętszej Rodziny w Egipcie) i do piramid w Gizeh a większe do Luksor, starożytnych Teb a wreszcie do Assuanu i pierwszej katarakty na Nilu. W Luksor i Assuan mieszkaliśmy w hotelu „Famille", gdzie płaciliśmy za pokój z utrzymaniem trzy dolary dziennie. Jest to cena najniższa, jaką się płaci w hotelu w okresie pozasezonowym. W czasie sezonu utrzymanie dzienne wynosi 4—6 dolarów. Jak widać z cen podanych, drożyzna tu jest znaczna i trzeba być bogatym Anglikiem czy Amerykaninem, by sobie pozwolić na dłuższy pobyt w Egipcie. Pociągi pospieszne kursują regularnie i przychodzą na miejsce swego przeznaczenia zazwyczaj punktualnie. Europejczyk, o ile nie chce zabawić się w pociągu w znawcę życia arabskiego, co, nawiasem mówiąc, nie należy do przyjemności, może jechać tylko drugą klasą. Różni się ona tem od naszej drugiej klasy, że jest oczywiście znacznie droższa i że znajduje się w niej pełno drobniutkiego pyłu pustynnego, który wraz z upałem uprzyjemniał nam znakomicie podróż.

(C. d. n.) *X. Piotr Stach.*

nemi opisami wstydliwość kobiecą i deprawująca wyobraźnię młodzieży. A literaturę tę wspomaga rzekoma sztuka, za szczyt artyzmu głosząca występowanie na scenie nagich kobiet, piękno myśli i uczuć zastępująca pięknem ciała, a jeszcze częściej wulgarnym bezwstydem.... Wszelka pornografja, wszelkie podważanie rodziny i małżeństwa jest otoczone krzykliwą, wręcz napastliwą reklamą całej prasy postępowej, całej żydowskiej publiczności teatrów, teatrzyków, kin....

Ostani czas na przeprowadzenie kontrataku zdrowej moralnie opinji polskiej przeciwko tej najbardziej na front wysuniętej u nas narazie forpoczcie bolszewizmu, jaką jest zatruwająca dusze nietylko młodzieży, ale i starszych niemoralna literatura i sztuka....

A drugą forpocztą bolszewizmu — również usilnie wspieraną przez naszą postępową wolnomyślność — to sekciarstwo" Przestrzega więc autor także usilnie choć w niewielu słowach (na str. 122) przed legalizacją marjawitów, kościoła narodowego, badaczy Pisma św., sztundystów, metodystów i innych sekciarzy, wciskających się masami do Polski.

Na końcu zaś (str. 131) zapowiada wydawnictwo nowego miesięcznika, któryma informować prasę, stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, stronnictwa robotnicze itd. o agitacji bolszewickiej i przekonywać nasz ogół, że „warunkiem koniecznym utrzymania odzyskanej niepodległości jest zwycięstwo w duszy ludu polskiego Rzymu nad bolszewicką Moskwą" (str. 144). Nowemu temu pismu życzymy jak najlepszego powodzenia. *X. A. P.*

O drogi postępu chłopa polskiego.

(Ciąg dalszy).

Niemało do niepowodzeń w pracy oświatowo-kulturalnej przyczynia się przekonanie pracowników oświatowych, że chłop odrazu wyzna się na ich dobrych chęciach, czy życzliwych słowach a nawet na ofiarnym trudzie i poświęceniu. Chłop myśli pomału, formy towarzyskie nie przeszły u niego w rutynę, a ze „szczerości" nieraz tak się „odezwie" i zachowa, że oświatodawcy ciemno się w głowie zrobi. Taką przybudówkę na nową klasę w szkole trzeba było budować cztery lata; z tych trzy potrzeba było strawić na przekonywanie o potrzebie tej klasy i oświaty; nato, by znaleźć furmanki po piasek, trzeba było udreptać drogę, którąby się zrobiło 30 km. Okna do tej klasy robi się trzynaście miesięcy. Ażeby zaś opalić klasę szkolną, potrzeba było samemu stanąć w śniegu po pas i rąbać a potem czekać dwa tygodnie na rębaczy, których ostatecznie najęło się w drugiej wsi a dopomogła ostatecznie sama dziatwa szkolna. Ostatecznie stanęła szkoła trzyklasowa a po pięciu latach pracy, zacząwszy od 30 dzieci, dziś uczy się 200. Tak samo i ze stowarzyszeniem, którego historja przedstawia się następująco. Po trzymiesięcznem przygotowaniu terenu na zebranie organizacyjne przychodzi 60 młodzieńców; zapisuje się 10; inni wychodzą, bojąc się podrywki przeciw parcelacji. Druhowie, z ukończonym trzecim rokiem nauki, kiepsko umieją czytać i pisać. Po pięciu latach pracy czytają doskonale i piszą, po dwóch kursach dokształcających, 100 zebraniach, 30 uroczystościach, 10 zlotach, na które poszli pieszo do 8 mil odległego miasta, a innym razem najęli furmankę. Umieją przemawiać „po akademicku" na zebraniach.

Daleko podatniejszym materjałem na wpływy oświatowo-kulturalne jest kobieta wiejska. Już jako uczenica w szkole i liczbowo i jakościowo ma stanowczą wyższość nad mężczyzną. Pilnością, sumiennością, starannością w przygotowaniu się do lekcji, a przedewszystkiem wrodzoną ambicją wyższość tę zdobywa. Gdyby nie lekceważenie potrzeby oświaty dla niewiasty ze strony środowiska domowego, gdyby nie traktowanie jej nieraz w domu i w życiu społecznem prawie jako niewolnicy a co za tem idzie, zaniedbanie jej wychowania, kobieta mogłaby bardzo przyczynić się do podniesienia wsi polskiej, jak tego są świadectwem okolice, w których o wykształcenie i wychowanie kobiety przynajmniej dom rodzinny się stara. Niestety dziś przeważnie rodzice posyłają swe córki najwyżej trzy lata do szkoły, dziewczęta stanowią największy, bo do 80% nie zapisanych do szkoły i tylko dzięki wrodzonej „ciekawości do książki", mimo krótkiego czasu uczęszczania do szkoły lub nie uczęszczania do niej wcale, zdobywają „sztukę" czytania i przewyższają nią swoich braci na wsi, korzystają z zapałem z czytelni, bibljoteki, nie szczędzą grosza na czasopisma i gazetki a nawet na książki. Nieliczne bibljoteczki domowe, jakie spotykałem po chałupach wiejskich, to owoc oszczędności i zabiegów niewiasty w 90%. Na 44 korzystających z bibljoteki parafjalnej, 35 stanowiły niewiasty. Na 86 prenumeratorów różnych czasopim było 75 niewiast. Ochotnie zapisują się do stowarzyszeń oświatowo-kulturalnych, są ich najgorliwszymi członkami i apostołkami a trudności, napotykane na drodze do światła i prawdy, nietylko ich nie odstręczają od należenia do tychże stowarzyszeń, ale ich szeregi i zapał zwiększają. Podczas gdy do stowarzyszenia młodzieży należy druhów 14, a więc ledwo 16-a część dorastającej młodzieży męskiej, to do stowarzyszenia młodzieży żeńskiej należy 52 druhen t. j. 3-a część dorastającej młodzieży żeńskiej. Podczas gdy do bractwa różańcowego należy 90 kobiet, to z pośród mężczyzn należy tylko 45, czyli matek na ogólną ich liczbę należy 25% a ojców ledwo 7%. Niewiasty też okazują więcej zmysłu organizacyjnego i więcej samodzielności jako członkinie stowarzyszeń oświatowo-kulturalnych; kto wie, czyby tych zdolności nie okazały i w innych stowarzyszeniach, gdyby do nich były przygotowane. Zjednoczenie Młodzieży Polskiej podjęło się bardzo doniosłej roli, przystępując do organizacji Związków (Sekretarjatów) Młodzieży żeńskiej, oddzielnie od Związków Młodzieży męskiej. Kobieta może być należycie przygotowana do swej misji oświatowo-kulturalnej na wsi, do pracy nad podniesieniem tejże wsi jedynie w oddzielnych organizacjach młodzieży żeńskiej. Wszelkie koedukacje na tem polu świadczą o nieznajomości psychologji młodzieży dorastającej. Organizacje oświatowo-kulturalne mają być nie praktycznemi lekcjami doboru naturalnego i przygotowaniem do zawodu aktorskiego czy zabawkarskiego, lecz do ciężkiej, poważnej pracy o byt wśród coraz cięższych warunków życia. Za dużo w życiu społeczeństwa w ostatnich latach widać lekkomyślności i żądzy używania, zbyt dużo już skutków zgubnych tych wad naszych, by je rozwijać i hodować wśród metody pokolenia jeszcze na szerszą skalę niż za czasów saskich. Koedukacja to jedno z haseł odchrześcijanionego świata dzisiejszego. Kto jej zgubnych skutków pojąć nie może, niechaj zwróci uwagę

na to, że jej najgorliwszym propagatorem jest bolszewizm, a wtenczas zrozumie, dlaczego chrystjanizm koedukacji przychylnym być nie może w dzisiejszych czasach nawrotu ludzi do poganizmu. Tu przypominają mi się słowa, wypowiedziane przez Dra Feliksa Konecznego w dyskusji na wiecu katolickim w Krakowie („Wiec katolicki w Krakowie“ 1893, str. 258): „Jesteśmy na pozór społeczeństwem katolickiem, ale de facto jest u nas indyferentyzm religijny. Dla polskich głów Kościół jest abstraktem, niemającym ścisłego związku z wymaganiami ziemskiego życia; jest on sam dla nas jakby zbiorem pojęć nie istniejących w rzeczywistości, jakby formułką ducha, który nigdy ciała na siebie przybrać nie może; to też nie znać w tym kierunku żadnych starań. Istnieje wprawdzie dla nas Kościół, ale ponad nami, więc poza nami, zamiast istnieć także w nas. Stąd tak ciężko przejść u nas od ogólnika do szczegółu, od słowa do czynu, od reguły do jej zastosowania, od czci dla Kościoła wogóle, do stosowania w życiu poszczególnych katolickich zasad. Nie rozumiemy, że szczegóły są jedynem kryterjum prawdziwości ogólnika, że przez błędy ustawiczne w szczegółach można doprowadzić samą ogólną zasadę do absurdum. Jest to wada t. zw. naszego wykształcenia formalnego, którego braki grzebią nasze społeczeństwo i czynią nas najpodatniejszym materjałem do indyferentyzmu religijnego. Ten spokój, znamionujący nasze społeczeństwo w sprawach Kościoła, oznacza tylko brak życia; pochodzi z paraliżu indyferentyzmu. Ta gapiowata neutralność, jaka nas dziś cechuje, jest dla sprawy Kościoła, a zarazem dla sprawy prawdziwego cywilizacyjnego postępu, szkodnikiem gorszym od ateizmu, ponieważ oddziaływa usypiająco na Kościół w Polsce. Obyśmy też nie uczuli skutków z braku współpracownictwa około zwycięstwa nowożytnej katolickiej idei, w ten czas, kiedy inne narody będą używać w pełni, z powodu pracy swej, dobrodziejstw jej tryumfu. Przyjdą czasy, że o sile żywotnej narodów decydować będzie siła katolicyzmu wśród ich społeczeństw — a czyj katolicyzm będzie od szarego końca, ten na szarym też końcu ujrzy swój naród, swoje społeczeństwo i swoją ideę państwową“.

(C. d. n.) *Clericus.*

Sprawy religijne.

Sprowadzenie zwłok ś. p. X. kardynała Ledóchowskiego. X. Prymas Hlond wydał odezwę do wiernych swej diecezji, w której wzywa ich do uczczenia pamięci kardyn. Ledóchowskiego, którego zwłoki zostaną sprowadzone z Rzymu do katedry poznańskiej w czasie Akademickiego Kongresu Misyjnego w Poznaniu.

Dwa jubileusze. W połowie września Lwów obchodził jubileusz 40-lecia kapłaństwa swego byłego sufragana X. Biskupa Wł. Bandurskiego. Uroczystość ta wywołała pewne niemiłe zgrzyty w społeczeństwie z tego względu, iż urządzeniem jubileuszu zajęli się Piłsudczycy, chcąc wykorzystać nazwisko Czcigodnego Jubilata dla swoich celów politycznych. — W dniu 10 października b. r. obchodzi jubileusz 25-lecia biskupstwa X. Arcyb. J. Teodorowicz. W dniu tym nastąpi wręczenie X. Arcybiskupowi dyplomu obywatela honorowego m. Lwowa, oraz złotego medalu wybitego na cześć Jubilata.

Synod diecezjalny w Łucku. J. E. X. Biskup Szelążek zwołał na zasadzie c. 357 § 1 na 30 VIII—1 IX Synod diecezjalny do Łucka. Synodowi przewodniczył J. E. X. Biskup Szelążek, zastępował go Promotor X. prałat J. Muraszko. W Synodzie uczestniczył również J. E. X. Arcybiskup Mańkowski, dalej księża szefowie sekcji Kurji, członkowie Kapituły katedralnej, Rektorowie Seminarjum Duchownego większego i mniejszego, delegat Kapituły Ołyckiej, Dziekani, oraz delegaci Proboszczów, po jednym z każdego dekanatu, m. in. też Protojerej A. Filipenko i Ihum Gamaljel Perczeklej. Dnia 30 sierpnia po uroczystej pontyfikalnej Mszy św. i po odśpiewaniu „Veni Creator“ wygłosił O. Dominik T. J. pierwsze kazanie synodalne n. t. „Znaczenie Kościoła katolickiego w dziejach i życiu narodu polskiego“. Tegoż dnia podczas pierwszych dwóch sesyj przedyskutowano projekty statutów synodalnych od 1 do 210 włącznie. Dnia 31 VIII i 1 IX odbyła się dyskusja nad statutami 211—480. Kaznodzieja synodalny wygłosił kazania n. t.: „Współczesne obowiązki katolików względem Kościoła katolickiego“ i „Gdzie moc i zwycięstwo nasze“. Po ukończeniu dyskusji odbyła się globalna promulgacja statutów Synodu oraz uroczyste jego zakończenie według wskazań Pontyfikatu.

Anteny na kościołach. Kurja Metropolitalna w Warszawie wydała następujące rozporządzenie:

„Doszło do wiadomości władzy archidiecezjalnej, że na paru kościołach zostały umieszczone anteny radjowe. Ponieważ jest to niewłaściwe, anteny powinny być niezwłocznie z kościołów pousuwane. Księża Dziekani poszczególnych dekanatów zechcą dopilnować, by polecenie powyższe było jaknajściślej wykonane“.

III Zjazd Sodalicyj Marjańskich w Warszawie. Trzeci Zjazd Sodalicyj Marjańskich Inteligencji Męskiej w Polsce, odbyty pod hasłem „Sodalicja a Eucharystja“ w dniach 10—12 września b. r. w Warszawie, poza obradami i wnioskami, dotyczącemi wewnętrznego życia sodalicyjnego, powziął szereg rezolucyj o znaczeniu ogólnem dla życia katolickiego, z pośród których najważniejsze brzmią: 1. Zjazd najuroczyściej składa wyrazy hołdu i podziwu dla katolickich bohaterów, po-

święcających swe życie i mienie w obronie Kościoła katolickiego w Meksyku. 2. Zjazd zaleca wprowadzenie praktyki wspólnej Komunji św. w rodzinach. 3. Zjazd zaleca oględne wprowadzenie praktyki wspólnej Komunji św. pracodawców z ich współpracownikami. 4. Zjazd, w związku z listem otwartym Koła Księży Prefektów w Warszawie do społeczeństwa, stwierdza, że sodalisi-ojcowie rodzin, zatroskani o przyszłość swych dzieci, pójdą po myśli uwag, zawartych w liście, a w szczególności wyrażają swą niezachwianą wiarę, że najdzielniejszym środkiem dla moralnego wyrobienia młodzieży jest szerzenie idei Piusc X o codziennej Komunji św. 5. Zjazd zwraca się do rodziców-katolików, oraz do władz szkolnych o przekonaniach katolickich, by szanując orzeczenie Stolicy św. i częste głosy polskiego Episkopatu, przestrzegały młodzież przed należeniem do YMCA, dopóki ze strony kościelnej nie będzie wiadomo, że polska YMCA uzgodniła swe stanowisko z zasadami Kościoła katolickiego.

Do dyskusji o pacyfiźmie.

Przeczytawszy artykuł X. prof. Szydelskiego spieszę zauważyć, że X. Stratmann bynajmniej nie mówił o odzyskaniu dawnych prowincyj niemieckich, co zarzuca mu „Verus „Catholicus". W wywiadzie czytamy: Oświadczamy się za rewizją traktatów, ale nie za rewanżem" („Głos Narodu" nr. 223). Nic więcej.

Sam robiłem wywiad z X. Stratmannem i nie byłbym pominął milczeniem żadnego wystąpienia przeciwko granicom Polski. Oczywiście nie twierdzę bynajmniej, że X. Stratmann o rewizji granic polskich nie myśli. Ale o tem nie mówił. *Stanisław Sopicki.*

Wiadomości diecezjalne.

Archid. lwowska. Odznaczeni Expositorio canonicali XX.: Franciszek Dorożyński, proboszcz w Olejowie, Michał Kaspruk, proboszcz w Beremianach, Józef Myśliwy, proboszcz w Burakówce, Stanisław Szkodziński, proboszcz w Lisowcach.

Zmarli: dnia 29 lipca b. r. X. Jan Stojak, proboszcz w Płazowie, ur. 1863, wyśw. 1890; dnia 19 sierpnia b. r. X. Józef Kała, proboszcz w Podmichalu, ur. 1880, wyśw. 1903; dnia 6 września b. r. X. Jan Dąbrowski, em. prob. w Rakowcu, ur. 1859, wyśw. 1887. R. i. p.

Archid. Warszawska. Mianowani XX.: Włodzimierz Jakowski ze Zgromadzenia XX. Marjanów, rektorem kościoła Imienia Jezus przy ul. Moniuszki w Warszawie Stanisław Niczyperowicz, student U. W., na czas wak. wik. par. Złaków. Józef Burakowski, stud. U. W., na czas wak. wik. par. Brwinów. Franciszek Kowalski, stud. U. W., ad interim wik. par. Służew. Franciszek Fijałkowski, prefekt szkół w Powsinie, wik. par. św. Andrzeja w Warszawie. Zygmunt Sankowski, wik. par. św. Andrzeja w Warszawie, prefektem gimnazjum i szkół powsz. w Grodzisku. Stanisław Zelman, wik. par. Domaniewice, prefektem szkół powszechnych w Żbikowie. Marjan Wasilewski, pref. szkół w Skierniewicach, substytutem Notarjusza Sądu Arcybiskupiego oraz prefektem szkół w Warszawie. Kazimierz Łuczak, wik. parafji M. B. Częstochowskiej, prefektem szkół powsz. w Warszawie.

Przeniesieni XX.: Apolonjusz Kosiński, wik. par. Bożego Ciała w Warszawie i prefekt szkół, na wik. parafji św. Aleksandra w Warszawie. Zygmunt Bielecki, wik. parafji Kobyłka, na wik. par. Radzymin. Antoni Greta, wikarjusz parafji Radzymin, na wik parafji Bożego Ciała w Warszawie. Tadeusz Ziółkowski, prefekt semin. naucz. w Ursynowie, na wikarjusza parafji Serca Jezusowego w Warszawie. Kazimierz Weber, prefekt w Żbikowie, na prefekta w Ursynowie. Jan Bogusz, wikarjusz parafji Leszno, na wikarjusza i prefekta parafji Powsin. Tadeusz Wardyński, wikarjusz parafji Kamieńczyk, na wik. par. Młodzieszyn z rezydencją w Rybnie. Kazimierz Zieliński, wikarjusz parafji Młodzieszyn, na wikarjusza parafji Kutno. Stanisław Skrzeszewski, wikarjusz parafji Kutno, na wikarjusza parafji M. B. Częstochowskiej w Warszawie. Augustyn Malinowski, wikarjusz parafji Klembów, na wikarjusza parafji Leszno. Stanisław Kuć, wikarjusz parafji Cygów, na wikarjusza par. Klembów. Antoni Pachnicki, prefekt w Grodzisku, na prefekta do Skierniewic. Józef Potocki, proboszcz parafji Jeziorka, na proboszeza parafji Zaborów.

Zwolnieni XX.: Mieczysław Lewicki, szambelan Jego Świątobliwości, z wik. parafji św. Andrzeja w Warszawie. Marjan Wiśniewski, ze Zgromadzenia Marjanów, z rektoratu kościoła Imienia Jezus. Adolf Izdebski, ze stanowiska substytuta Notarjusza Sądu Arcybiskupiego.

Archid. poznańska. J. E. X. Kardynał Hlond utworzył nowy dekanat przemęcki, do którego przyłączył następujące parafje: 1) Brenno (z dek. leszczyńskiego), 2) Bukowiec (z dek. śmigielskiego), 3) Dłużyna (z dek. śmigielskiego), 4) Kaszczor (z dek. zbąszyńskiego), 5) Przemęt (z dek. śmigielskiego), 6) Włoszakowice (z dek. śmigielskiego).

Dziekanem nowoutworzonego dekanatu zamianowany został X. prob. Juljan Dembiński w Dłużynie.

Diec. śląska. X. wikary Józef Kula w Skoczowie otrzymał prezentę na probostwo w Dębowcu. — Kołnierzem proboszczowskim odznaczeni zostali: X. Augustyn Pohl i X. Józef Skudrzyk, obaj katecheci w Bielsku. — Przeniesieni zostali wikarjusze: Robert Ożana do Józefowca (tymczasowo), Adolf Gawłowski z Wielkich Hajduk do Strumienia, Józef Czaputa ze Strumienia do Bielska, Faustyn Herrmann z Bielska do katedry w Katowicach. — Ustanowieni zostali: X. prob. Ferdynand Schubert w Pruchnej administratorem parafji w Ochabach, X. prob. Mateusz Travniczek w Ogrodzonej administratorem parafji w Dębowcu, oraz neoprezbyter X. Franciszek Porosz wikarjuszem w Grodźcu.

Diec. częstochowska. X. kanonik Franciszek Zientara, proboszcz i dziekan w Zawierciu, X. kanonik Wincenty Przygodzki, proboszcz i dziekan w Wieluniu, X. prałat Bolesław Korwin Szymanowski, proboszcz i dziekan w Rozprzy i X. Władysław Gacek, proboszcz parafji Włodowice, zostali mianowani Konsultorami diecezjalnymi.

X. Bogusław Tuora, nowowyświęcony, mianowany wikarjuszem parafji Kromołów.

X. Ludwik Gietyngier, nowowyświęcony, mianowany wikarjuszem parafji Strzemieszyce.

X. Jan Brodziński, neopresbyter, naznaczony na wikarjat do Pajęczna. Ostatnio przeniesiony na wikarjat do parafji św. Rocha w Częstochowie, z obowiązkiem prefekta i kapelana Zakładów wychowawczych na Stradomiu i w Herbach.

X. Zygmunt Lipa, M. Św. T., nowoprzyjęty do diecezji, mianowany wikarjuszem parafji Zawiercie.

X. Władysław Tomalka, Dr. Pr. K. otrzymał bezterminowy urlop z diecezji włocławskiej i został mianowany wikarjuszem parafji Wniebowzięcia N. M. P. w Sosnowcu.

X. Stanisław Gołaszewski, wikarjusz parafji Bogdanów, został przeniesiony na wikarjat do Starego Sielca — Sosnowiec.

X. Juljan Konieczny, wikarjusz parafji Stary Sielec — Sosnowiec, na wikarjat do Rakowa.

X. Stanisław Ciembka, wikarjusz parafji Strzemieszyce, na takież stanowisko do Czeladzi.

X. Teofil Banach, wikarjusz parafji Czeladź, na wikarjat do Będzina. Ostatnio przeniesiony na stanowisko prefekta szkół powszechnych do Wieruszowa.

X. Władysław Mach, wikarjusz parafi Będzin, na wikarjat do parafji św. Zygmunta w Częstochowie.

X. Wincenty Nowak, wikarjusz parafji Zawiercie, na wikarjat do Będzina.

X. Edward Kubik, prefekt i kapelan Zakładów wychowawczych na Stradomiu i w Herbach, wik. par. Pajęczno.

X. Stefan Mieszczański, prefekt Seminarjów Nauczycielskich w Częstochowie, na takież stanowisko do gimnazjów prywatnych w Wieluniu.

X. Piotr Augustynik, prefekt gimnazjów w Wieluniu, na takież stanowisko do Sosnowca.

X. Stanisław Ufniarski, prefekt szkół średnich w Dąbrowie Górniczej, do Sosnowca na stanowisko prefekta Państw. Sem. Naucz. męskiego.

X. Zygmunt Sznajderski, prefekt szkół średnich w Sosnowcu, do gimnazjum SS. Nazaretanek w Częstochowie.

X. Piotr Sobański, dotychczasowy prefekt szkoły kolejowej w Częstochowie, mianowany prefektem Państw. Seminarjum Naucz. męskiego w Częstochowie.

X. Franciszek Gryglewicz, prefekt i kapelan gimnazjum SS. Nazaretanek w Częstochowie, objął prefekturę w Państw. Gimn. żeńskiem na miejscu.

X. kanonik Antoni Grochowski mianowany prefektem Seminarjum Naucz. żeńskiego w Częstochowie.

X. Antoni Marchewka, prefekt gimnazjów w Sosnowcu, przeniesiony na takież stanowisko do Dąbrowy Górniczej.

X. Jan Domarańczyk został mianowany prefektem Szkoły Kolejowej w Częstochowie, z pozostawieniem na stanowisku Generalnego Sekretarza Związków Stow. Młodzieży Polskiej.

X. Prawda Jan, prefekt szkół powszechnych w Czeladzi i X. Ludwik Dudek, wik. par. Gorzkowice, zostali przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

X. Franciszek Marekwia, prefekt szkół powsz. w Wieruszowie, przeniesiony na wikarjat do Będzina.

X. Leon Kuchta, wikarjusz parafji Będzin, mianowany prefektem szkół powszechnych w Częstochowie.

X. Franciszek Łojek, prefekt szkół i kapelan SS. Bernardynek w Wieluniu, mianowany administratorem nowoutworzonej parafji Radoszewice.

X. Ignacy Lachowicz, prefekt szkół powszechnych w Rakowie, przeniesiony na takież stanowisko do Wielunia i tam nadto obejmie kapelanję u SS. Bernardynek.

X. Jan Dudzik został zwolniony z suspensy.

Diec. podlaska. Instytucję kanoniczną na probostwa otrzymali XX.: Władysław Lewicki w Kamionnie; Stanisław Nowek w Wisznicach i jednocześnie mianowany dziekanem dekanatu wisznickiego.

Administratorem parafji w Przegalinach mianowany X. Marjan Świerczewski, dotychczasowy wikarjusz parafji św. Stanisława w Siedlcach.

Przeniesiony administrator X. Aleksander Frąckiewicz z Przegalin do Ostrówka.

Mianowani wikarjuszami XX.: Czesław Pniewski w Sarnkach; Józef Pyziołek w Siedlcach przy kośc. św. Stanisława; O. Stanisław Walczak, Karmelita w Woli Gułowskiej.

Profesorem w Seminarjum Duchownem w Janowie mianowany X. dr. Antoni Kresa.

Zwolniony z probostwa w Ostrówku X. Ludwik Zaorski.

Komunikaty.

Do Braci Kapłanów.

Dnia 4 sierpnia b. r. odbyło się w Truskawcu Walne Zebranie członków, na którem przedstawiono stan majątkowo-gospodarczy naszego Towarzystwa oraz powzięto szereg uchwał, z których uważamy za obowiązek zapoznać najszersze koła P. T. Braci-kapłanów.

1-o) Stan posiadania w obecnej chwili. Towarzystwo posiada: willę „Hospicjum“ o 16 pokojach obok kościoła i willę „Marję-Helenę“ o 46 pokojach w innem pierwszorzędnem miejscu. Obie z przylegającemi, własnemi, większemi placami. Wartość obu domów wynosi 315.000 zł. Wypłaconona to 135.000 zł, cyfra zaś długu na dość dogodnych warunkach wynosi 180.000 zł. Księży udziałowców jest: a) 500 osób o wpłaconych udziałach, b) 400 osób o udziałach częściowo zadatkowanych lub li tylko zadeklarowanych. Trudności finansowe skłoniły Zarząd do wydzierżawienia willi „Marji-Heleny“, tak że tylko „Hospicjum“ o 16 pokojach było prowadzone we własnym zarządzie, co wobec wielkiego napływu księży okazało się niedostatecznem.

2-o) Pragnieniem Zarządu jest uruchomienie w przyszłości na stałe obu domów, by wszyscy przybywający kapłani mogli się znaleźć pod własnym dachem i w kapłańskiem otoczeniu. Ale dlatego celu potrzebny jest obecnie większy kapitał około 80.000 zł, tak na opłacanie procentów i spłacanie długów, jak również na wewnętrzne gospodarcze inwestycje. Wobec czego Zarząd Towarzystwa, upoważniony przez Walne Zebranie, zwraca się do P. T. Braci-kapłanów z gorącą prośbą:

a) do pełnych członków o nabywanie drugiego lub więcej udziałów,

b) do Księży zalegających o uzupełnienie wpłaty z zaznaczeniem, że Walne Zebranie przypomina członkom §. 9. stat. mocą którego cały udział ma być wpłacony w ciągu jednego roku z obostrzeniem, jednomyślnie na Walnem Zebraniu przyjętem: „niewpłacający należnej do udziału reszty tracą wpłacone kwoty na rzecz Towarzystwa“.

c) do wszystkich Księży o nabywanie udziałów i zachęcanie do tego innych konfratrów.

3-o) Załączony przy niniejszem prospekt skuteczności wód Truskawieckich najwymowniej przedstawia nam kapłanom, narażonym zawodowo na liczne niedomagania i choroby, niezbędną potrzebę posiadania w Truskawcu własnego, odpowiadającego dla nas pomieszczenia. Podkreślić należy, że liczba przybywających tu księży z roku na rok stale się powiększa. W ubiegłym roku było do 400, w obecnym jest do 600 księży. Wszyscy bez mała mieszczą się w willach prywatnych, często nawet żydowskich a prawie zawsze ze współkuracjuszami żydami i żydówkami muszą przy jednym zasiadać stole. Podczas gdy za niewielką kwotę, wydaną na udział, można mieć własne kapłańskie otoczenie: nadto zaś napływ kapłanów z różnych dzielnic Polski daje możność zapoznania się wzajemnego i wytwarza bratnią kapłańską łączność. Ale są tu i materjalne korzyści, bo gdy np. w b. r. w prywatnych willach pobierano opłatę od 16—20 zł dziennie, w „Hospicjum“ księża płacili 11—13·50 zł dziennie.

4-o) Zarząd Towarzystwa zdaje sobie w pełni sprawę z korzyści, jakie daje Kapłanom-kuracjuszom posiadanie własnego domu i nieodzownej tegoż potrzeby. To też za żadną cenę nie chciałby wydzierżawiać nadal willi „Marji-Heleny“ obcym osobom. Ale to już jest w mocy i ręku ogółu Braci-kapłanów, jak to wyżej wykazaliśmy. Dlatego też Zarząd najusilniej i najgoręcej uprasza Przewielebne Duchowieństwo Polskie, aby w myśl niniejszego przedstawienia i we własnym osobistym interesie pospieszyło z chętną ofiarnością.

Upraszamy o rychłe wpłacanie udziałów. O ile bowiem do dnia 31. grudnia b. r. nie wpłynie większa ilość gotówki, Zarząd mimo najlepszej woli byłby zmuszony znowu wydzierżawić willę „Marję-Helenę“ na r. 1928 obcym,

ku ogólnej niewygodzie członków. Gorąco prosimy nie dopuścić do tego.

Uwaga: Udział wynosi 100 zł, wpisowe 5 zł, razem 105 zł. Zarząd towarzystwa chętnie przyjmuje pożyczki na 10—12 % rocznie.

Adres dla przesyłek pocztowych i pieniężnych:

„Dom Księży Polskich w Truskawcu"
Lwów, Plac Kapitulny 7
Ks. Andrzej Mołdoch, sekretarz Tow.
lub też: Warszawa, P. K. O. 151.457.

Ks. Kazimierz Dziurzyński
Kan. Kap. Lwowsk.
prezes

Ks. Dr. Józef Paluch
Ks. Bolesław Grudzieński
Ks. Dr. Michał Pelczar
dyrekcja

Zapowiedziany kongres charytatywny mający się odbyć w Strasburgu w dniach od 20—24 września br. został odłożony.

W przededniu walnego zebrania Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej.

550 członków rozprószonych po całej Polsce zaprasza wrześniowy numer „Świtu" na Walne Zebranie, które odbędzie się w Poznaniu 19 IX o godz. 11 w sali księgarni św. Wojciecha przy ul. Marcinkowskiego 22. Osobnych zaproszeń nie rozsyła się. Zebranie zapowiada się o tyle ciekawie, że oprócz sprawozdania i wyborów są przewidziane dwa wykłady na tematy nader ważne, a mianowicie: Rola samorządu w walce z alkoholizmem i Stosunek społeczeństwa w walce z alkoholizmem. Liga jednoczyła dotąd w zarządzie głównym przedstawicieli wszystkich chrześcijańskich organizacyj wibitnie przeciwalkoholowych. Przyszłe walne zebranie rozszerzy zapewne skład zarządu o tyle, że poprosi do współpracy przedstawicieli kilku wielkich związków oświatowych i stanowych. Gotowość współdziałania zgłosiły też: Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, Tow. Szkoły Ludowej, Tow. Czytelni Ludowych, Katolicki Związek Polek, Związek Kobiet Pracujących, Związek Katolickich Towarzystw Robotników Polskich; jeszcze wiele innych związków chrześcijańskich przyłączy się niewątpliwie do obozu tych, którzy walczą o trzeźwość narodu, upatrując w niej jeden z podstawowych warunków lepszej przyszłości kraju. Liga przyjmuje na członków jednostki, organizacje i samorządy. Ponieważ istnieje zaledwie 4 lata, stąd narazie zdołała pozyskać sympatyków — jednostek zaledwie 505, instytucyj publicznych 36 i organizacyj 10. W ub. roku wykazała Liga poważny dorobek pracy w dziedzinie wydawniczej w postaci 20.000 broszur i 17.500 ulotek. Życzyć należałoby Lidze, aby do swej zbożnej pracy pozyskała daleko więcej ludzi rozumiejących ważność sprawy, aby także samorządowe instytucje poświęcały Lidze Przeciwalkoholowej conajmniej tyle uwagi, co Tow. Przeciwgruźliczym, którym pracy przysparza w znacznej mierze także alkoholizm. Wkładka całoroczna złotych 6,- wzgl. 15, wzgl. 30 nie powinna odstraszać, skoro uznajemy, że bez pieniędzy i najlepsze zamiary bywają niewykonalne.

Wystawa przeciwalkoholowa, własność Składnicy Abstynenckiej w Poznaniu, znajduje się we wrześniu w Gdańsku, następnie zwiedzi ją ludność Tczewa i Kościerzyny. Dalsze zgłoszenie o wystawę wpłynęło już z Inowrocławia. Jest to znakomity środek oświatowy niedoceniany i niewyzyskiwany należycie. Okres jesienny i wiosenny najlepiej się nadaje na urządzanie wystawy. Zgłoszenia przyjmuje Składnica Abstynencka w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 26.

Niebawem ukażą się nakładem Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej 2 cenne dziełka: tłumaczenie sławnego dziełka prof. Bungiego pt. „Zatrucie alkoholem i zwyrodnienie" oraz praca dra A. Niesiołowskiego: „Jak przygotowywać i wygłaszać wykłady".

„Świt" Jedyny w Polsce miesięcznik poświęcony walce z alkoholizmem wychodzi regularnie nakładem Katolickiego Związku Abstynentów w Poznaniu, informuje o najważniejszych zdarzeniach z ruchu przeciwalkoholowego w kraju i zagranicą. Przedpłata kwartalna wynosi 1 zł. Adresować: Aleje Marcinkowskiego 26.

Album św. Stanisława Kostki. Ku upamiętnieniu 200-go jubileuszu kanonizacji św. Stanisława Kostki przygotowuje się duże album artystycznych reprodukcyj obrazów, sztychów i pamiątek, odnoszących się do świętego naszego Młodzieniaszka. Zebrano już bogaty materjał z całego niemal świata katolickiego, prawdopodobnie jednak znajdzie się jeszcze w niejednem zbiorze, bibljotece czy w rękach prywatnych rzecz godna uwzględnienia. By przeto ta ta pierwsza publikacja ikonograficzna odnosząca się do św. Patrona młodzieży polskiej, a przeznaczona nietylko dla kraju, lecz i zagranicy, była o ile możności jak nabardziej kompletna, prosi niżej podpisany o łaskawe wczesne informacje celem ewentualnego dokonania zdjęć fotograficznych odnośnych przedmiotów. Ks. A. Ziemski T. J., Warszawa, Sto-Jańska 12.

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma —39

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wielotetnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.
UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

Świece sztuczne matalowe gładkie ze sprężyną:

na 60 cm 8 zł. za 1 sztukę
„ 70 „ 10 „ „ 1 „
„ 80 „ 12 „ „ 1 „
„ 90 „ 14 „ „ 1 „

Świece sztuczne metalowe z malowankami i ze sprężyną:

na 60 cm 9 zł. za 1 sztukę
„ 70 „ 11 „ „ 1 „
„ 80 „ 13 „ „ 1 „
„ 90 „ 15 „ „ 1 „

Lichtarze metalowe z bronzu:

na 35 cm 16 zł. za 1 szt. na 50 cm 22 zł. za 1 sztukę
„ 40 „ 19 „ „ 1 „ „ 60 „ 34 „ „ 1 „
„ 45 „ 20 „ „ 1 „ „ 70 „ 40 „ „ 1 „

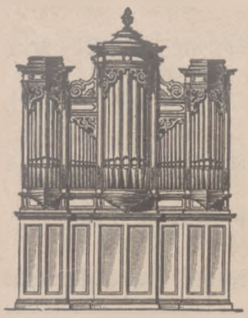
Korpusy Chrystusa metalowe:

na 12 cm 2·50 zł. za 1 sztukę
„ 30 „ 15·— „ „ 1 „
„ 40 „ 22·— „ „ 1 „

Korpusy Chrystusa z masy (polichromowane na kość słoniową):

na 35 cm 6 zł. za 1 sztukę

Tow. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“
we Lwowie pl. Trybunalski 1
(Oddział liturgiczny, dawniej Sp. Akc. „Ryngraf“).



Rok założenia 1896.

BRONISŁAW MARKIEWICZ

orgarmistrz ucz. Śliwińskiego
Lwów, ul. Szeptyckich 6

wykonuje nowe organy, przyjmuje strojenia, rekonstrukcje i wszelkie roboty w zakres wchodzące po cenach i na warunkach najprzystępniejszych.

Najlepsze do przedstawień w mieście lub na wsi są:

JASEŁKA

X. Soleckiego w śpiewach i obrazach scenicznych, z kolęd i kantyczek. **Wydanie piąte** z towarzyszeniem fortepianu lub harmonji w ozdobnej oprawie.
Cena zł. 10.
Osobno nuty instrumentalne na małą orkiestrę.
Cena zł. 5. — Przesyłka 2 złote.
Nakład księgarni katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego
1—4 w Krakowie, ul. Florjańska 1.

TOWARZYSTWO „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“
we Lwowie pl. Trybunalski 1
poleca:

Dr. Zygmunt Bielawski: **PRZEWODNIK METODYCZNY** do Małego Katechizmu rzymsko-katolickiego Archidiecezji lwowskiej obrz. łać. Str. 292. — Cena 6 zł.

U ks. Gadowskiego w Bochni

6—10 nabyć można netto dodając porto:

Psychologja wychowawcza . . . . 4·50
Katechizm większy dla V i VI kl. . . 2·20
Wyciąg katechizmowy . . . . —·80
Historja Kośc. dla sem. naucz. . . 4·—
Krótka Hist. Kośc. dla VII kl. powszechnej cz. I —·80
— Wydanie II powiększone . . . 1·20
Katechezy Bibl. dla 1-go i 2-go r. n. . . 4·—
Dobry Pasterz dorosłych, modlitewnik oprawny po $1^1/_2$, 2, 3, 4 zł.
Dobry Pasterz dzieci, modlitewnik oprawny po 1, $1^1/_2$, 2, 3 zł.

Przy zamówieniach ponad 20 zł. płatnych z góry, rabat 10% i wolne porto. W Książnicy Polskiej (Lwów) można nabyć nadto X. W. G. Mała Biblijka, Dzieje Biblijne, Katechizm Mały i Hist. Kośc. dla gimnazjów.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kadzidło kościelne tatrzańskie, 5 kg zł. 12·50, 10 kg zł. 22·— franko, za zaliczką wysyła pocztą: H. Jurkiewicz, Nowy Targ. —19

Fisharmonjum Mannborga 5 oktaw, 11 registrów zupełnie nowe do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Wolska 8, parter, front. —9

Ksiądz w średnim wieku, na urlopie, z archidiecezji lwowskiej przyjmie zajęcie kapelana u zakonnic. Wiadomość w Administracji „G. K“. 3—3

Organista zdolny, z dobrym głosem, znający się na na pszczelnictwie, samotny, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: Józef Krajewski, Młym parowy, Chechły, poczta Ropczyce, wojew. krakowskie. 3—3

Dwór w Jasionce obok Rzeszowa, poszukuje kapelana. Miejsce do objęcia zaraz. Bliższych wyjaśnień udziela właścicielka Pani Helena Jędrzejowiczowa. 3—3

Poszukuję 1-go Rocznika Egzort X. Mateusza Jeża — cena obojętna. Ks. H. Laskowski w Aleksandrowie koło Łodzi. 3—4

Organista zdolny, wiek średni, trzeźwy, bardzo dobrze śpiewa i gra z nut szuka posady. Wolański, Działyńkich 11, Lwów. 1—2

Pokój z przedpokojem w domu Księży przy ul. Murarskiej 49 do wynajęcia od 1. października b. r.

DLA CZYTELŃ I BIBLJOTEK:

Judyta, poemat biblijny. — Cena 1·20 gr., jako druk 1·30, polecona 1·60 gr. Wysyła X. B. Łaciak, wieś Bukowina, poczta Poronin. 2—6

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.